

**RANO:**

**Myśl na dzisiaj:** Panie, zmiłuj się nade mną.

**Anioł Pański...**



**Modlitwa rekolekcyjna:** Maryjo, Różo duchowna, wspomagaj mnie w pracy nad sobą. Wyproś dla mnie potrzebne światło, bym zobaczył jakim jestem. Wiem, że sam z siebie jestem zdolny do wszystkiego złego, ale spodziewam się wszystkiego po Twojej, Matko, dobroci – dlatego pomnij o najdobrotliwsza Panno Maryjo, iż od wieków nie słyszano, aby ktokolwiek uciekając się do Ciebie, Twojej pomocy wzywając, Ciebie o przyczynę prosząc, miał być przez Ciebie opuszczony. Tą ufnością ożywiony – o Panno nad pannami i Matko! – biegnę do Ciebie, przychodzę do Ciebie, stawam przed Tobą jako grzeszny człowiek, drżąc i wzdychając. Nie chciej o Matko Słowa gardzić słowami moimi, ale je usłysz łaskawie i wysłuchaj. Amen.

**W CZASIE DOGODNYM:**

**Duch wodzostwa**

**Modlitwa do Ducha Świętego** (*ta, lub inna*):

Przyjdź Duchu Święty, ja pragnę.  
O to dziś błagam Cię.  
Przyjdź w swojej mocy i sile,  
Radością napelnij mnie.

Przyjdź jako Mądrość do dzieci.  
Przyjdź jak ślepemu wzrok.  
Przyjdź jako moc w mej słabości,  
Weź wszystko, co moje jest.

Przyjdź jako źródło pustyni,  
mocą swą do naszych dusz.  
O niech Twa moc uzdrowienia  
dotknie, uleczy mnie już. Amen.

### **Słowo Boże: : J 1,35 – 51**

„Nazajutrz Jan znowu stał w tym miejscu wraz z dwoma swoimi uczniami i gdy zobaczył przechodzącego Jezusa, rzekł: «Oto Baranek Boży». Dwaj uczniowie usłyszeli, jak mówił, i poszli za Jezusem. Jezus zaś odwróciwszy się i ujrzawszy, że oni idą za Nim, rzekł do nich: «Czego szukacie?» Oni powiedzieli do Niego: «Rabbi! – to znaczy: Nauczycielu – gdzie mieszkasz?» Odpowiedział im: «Chodźcie, a zobaczycie». Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego. Było to około godziny dziesiątej. Jednym z dwóch, którzy to usłyszeli od Jana i poszli za Nim, był Andrzej, brat Szymona Piotra. Ten spotkał najpierw swego brata i rzekł do niego: «Znaleźliśmy Mesjasza» – to znaczy: Chrystusa. I przyprowadził go do Jezusa. A Jezus wejrzawszy na niego rzekł: «Ty jesteś Szymon, syn Jana, ty będziesz nazywał się Kefas» – to znaczy: Piotr.

Nazajutrz [Jezus] postanowił udać się do Galilei. I spotkał Filipa. Jezus powiedział do niego: «Pójdź za Mną!». Filip zaś pochodził z Betsaidy, z miasta Andrzeja i Piotra. Filip spotkał Natanaela i powiedział do niego: «Znaleźliśmy Tego, o którym pisał Mojżesz w Prawie i Prorocy – Jezusa, syna Józefa z Nazaretu». Rzekł do niego Natanael: «Czyż może być co dobrego z Nazaretu?» Odpowiedział mu Filip: «Chodź i zobacz!» Jezus ujrzawszy, jak Natanael zbliżał się do Niego, i powiedział o nim: «Patrz, to prawdziwy Izraelita, w którym nie ma podstępów». Powiedział do Niego Natanael: «Skąd mnie znasz?» Odrzekł mu Jezus: «Widziałem cię, zanim cię zawołał Filip, gdy byłeś pod drzewem figowym». Odpowiedział mu Natanael: «Rabbi, Ty jesteś Synem Bożym, Ty jesteś Królem Izraela!» Odparł mu Jezus: «Czy dlatego wierzysz, że powiedziałem ci: Widziałem cię pod drzewem figowym? Zobaczysz jeszcze więcej niż to». Potem powiedział do niego: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Ujrzycie niebiosa otwarte i aniołów Bożych wstępujących i zstępujących na Syna Człowieczego.»

### **Rozważanie:**

Dobrze jest mieć silny charakter, dzięki któremu mogę zapanować nad popędami swego temperamentu. Muszę jednak pamiętać, że silny charakter usposabia mnie także do wywierania rzeczywistego wpływu na moje otoczenie. Ów wpływ może być oczywiście dobry, bądź zły, ale zawsze skutkuje tym samym: człowiek wywierający taki wpływ jest swego rodzaju „wodzem”, za którym inni idą. Chrześcijanie winni starać się ukształtować w sobie ducha wodzostwa, ponieważ na mocy Chrztu jesteśmy wezwani do dawania świadectwa o Chrystusie, czyli do wpływania na ludzi w tym co dobre. Jeszcze bardziej, z racji oczywistych, ducha wodzostwa potrzebuje kapłan. Ja go potrzebuję!

W rozważanej dzisiaj Ewangelii, Andrzej i Filip wpływają na Piotra i Natanaela i przyprowadzają ich do Jezusa. Z odczytanego tekstu wynika, że ów wpływ nie zawsze jest natychmiastowy i bezproblemowy (Natanael opiera się; jest niechętny), natomiast ściśle wiąże się z pragnieniem, by przy Jezusie – przy tym co prawdziwe, dobre i piękne – było jak najwięcej ludzi.

Oczywiście, trzeba mi uświadomić sobie, że dla chrześcijan Wodzem jest przede wszystkim Chrystus. Nam zaś pozostaje próbować pod tym względem upodobnić się do Niego pamiętając, że choć Jezus przez całe swoje życie dobrze wpływał na ludzi i wokół siebie (ze względu na zbawienie) ich gromadził, to jednak w szczególny sposób duch wodzostwa ujawnił się w

Chryście na Krzyżu. Pan Jezus pokazał wtedy, że być wodzem to być tym, który służy aż do wyniszczenia siebie samego.

Nie jest łatwo być wodzem. To wielka odpowiedzialność, z której, jak sądzę, każdy z nas zdaje sobie sprawę.

Czy jestem więc świadomy, jak wielki mam/mogę mieć wpływ na moje otoczenie?

Czy mam jakieś wątpliwości co do tego, czy ten wpływ jest dobry, czy też zły?

Czy ten dobry wpływ kojarzę przede wszystkim z apostołowaniem?

Czy ociążam się w apostołskim działaniu?

Jeśli się ociążam, to z jakiej przyczyny: z lenistwa?; dla wygody (miłość własna)?; bo lubię święty spokój?; nie lubię się wysilać?; z obawy przed nieuniknionymi upokorzeniami (tchórzostwo)?; z powodu fałszywej pokory („ja nie umiem”; „nie jestem godny”; „inni zrobią to lepiej ode mnie”)?

Czy wprowadzam w życie zasadę, że bez głębokiego życia wewnętrznego nie ma apostołstwa?

Czy wywierając ów dobry wpływ na ludzi widzę siebie jako zaledwie mało zdatne narzędzie w ręku Boga, działające na chwałę Bożą, a nie dla własnego wyniesienia?

Czy dziękuję Panu Bogu, że zechciał mnie uczynić swoim narzędziem?

Czy naprawdę rozumiem, że być wodzem to nie znaczy rozkazywać, ale służyć innym, służyć wszystkim co się ma – za przykładem Jezusa?

Czy jestem zdecydowany tak jak On iść na Kalwarię, to znaczy przyjmując wszelkie upokorzenia i cierpienie, byle tylko pociągnąć dusze ku Niemu?

**Tomasz a Kempis: O naśladowaniu Chrystusa: Księga III, Rozdział VII: O ukrywaniu łaski pod strażą pokory.**

1. Synu, pożyteczniej i bezpieczniej dla ciebie będzie ukrywać łaskę pobożności, nie wynosić się nad innych wysoko ani wiele mówić, ani wiele siebie ważyć, ale raczej obwiniać się i lękać, żeś na nią nie zasłużył. Nie powinienes się do tego stanu przywiązywać na stałe, bo rychło zmienić się może w swoje przeciwieństwo.

Będąc w stanie łaski, myśl o tym, jaki nędzny i biedny jesteś zwykle, kiedy nie masz łaski. Rozwój życia duchowego nie tyle polega na tym, żeby cieszyć się łaską, ile żeby pokornie, z rezygnacją i cierpliwością przyjmować i to, że zostanie ci zabrana; wtedy nie ostygaj w żarliwej modlitwie, nie porzucaj zajęć, nie dopuść, aby cokolwiek było zaniedbane z tego, co jest twoją powinnością.

Ale jak tylko najlepiej możesz i rozumiesz, czyn gorliwie, co do ciebie należy, abyś nie zaniedbał się zupełnie z powodu jałowości lub niepokoju, jaki odczuwasz.

2. Jest wielu ludzi, którzy natychmiast robią się niecierpliwi albo rozleniwieni, gdy tylko niezbyt dobrze im się wiedzie. Nie zawsze bowiem jest we władzy człowieka jego własna droga, ale to w mocy Boga dawać i pocieszać, kiedy zechce i komu zechce, ile Mu się podoba, nie więcej.

Są nieostrożni, którzy z powodu łaski pobożności sami doprowadzili się do zguby: chcieli robić więcej, niż mogli, nie umieli wyważyć miary własnej słabości, szli bardziej za porywem serca niż osądem rozumu.

A że zamierzili więcej, niż się podobało Bogu, szybko w ogóle łaskę utracili. Bezradni i ubodzy pozostali ci, co w niebie budowali już sobie gniazda, by wreszcie w upokorzeniu i nieszczęściu nauczyć się, że nie jest w ich mocy wzlatywać na swoich skrzydłach, ale że mają ufać kryjąc się pod moimi skrzydłami.

Niedoświadczeni nowicjusze na drodze Pańskiej uciec się powinni do rady mędrszych, bo łatwo mogą zabłądzić i upaść.

3. Jeśli chcą iść raczej za własnym zdaniem niż zawierzyć doświadczeńszym, może się zdarzyć, że spotka ich przykry koniec, chyba że opamiętają się w porę. Rzadko ci, co mają się za mądrych, godzą się w pokorze, aby kierowali nimi inni.

Lepiej jest wiedzieć mało, ale mieć pokorę i prostotę rozumu, niż być jak wielki skarbiec nauki przy jałowym samozadowoleniu. Lepiej dla ciebie mieć mniej niż posiadać wiele i wpaść przez to w pychę.

Niezbyt rozsądnie postępuje, kto oddaje się całej radości, zapominając o swojej poprzedniej biedzie i o czystej bojaźni Bożej, tej, co lęka się, że łaskę otrzymaną może utracić. Niezbyt też mądry jest i dzielny, kto w czas trudności i w razie jakiegokolwiek przeszkody od razu wpada w rozpacz, a nie tak ufnie, jak powinien, myśli o mnie, nie tak mi ufa.

4. Kto w czas pokoju chce być niezbyt bezpieczny, często w czasie wojny okazuje się nikczemnikiem i tchórzem. Gdybyś umiał być zawsze skromny i pokorny, potrafił panować nad sobą i hamować siebie, nie wpadałbyś tak szybko w niebezpieczeństwa i klęski. Oto dobra rada: kiedy odczuwasz żar ducha, pomyśl, co będzie jutro, gdy światło przygaśnie. A kiedy to się stanie, pomyśl sobie, że blask znowu powróci i że ci go ująłem na krótko na przestrożę dla ciebie, a dla mnie na chwałę.

5. Lepsze jest takie doświadczenie, niż gdyby zawsze wszystko szło po twojej myśli. Bo zasługa nie polega na tym, że ktoś ma więcej widzeń lub zachwyceń albo że jest biegły w Piśmie lub piastuje wyższe od innych dostojeństwa, ale na tym, że ma mocne oparcie w pokorze i że przepelnia go miłość Boża, że zawsze szuka we wszystkim samej tylko czystej chwały Bożej, że o sobie niewiele mniema i widzi siebie w prawdzie swojej słabości, że więcej się cieszy, gdy ludzie nim gardzą i poniżają go, niż kiedy chwalą.

### **Modlitwa do Matki Bożej:**

Maryjo, daj mi siłę zawsze wspaniałomyślnie odpowiadać „tak” na każde wezwanie mojego Wodza. Chcę tak jak Ty nie cofać się nigdy przed łaską wezwania i wiernie wypełniać rozkazy Jezusa. Amen.

### **NA ZAKOŃCZENIE DNIA:**

#### Rachunek sumienia:

*A propos* Rozważania i Tomasza a Kempis:

Czy ociążam się w apostołskim działaniu?

Jeśli się ociążam, to z jakiej przyczyny: z lenistwa?; dla wygody (miłość własna)?; bo lubię święty spokój?; nie lubię się wysilać?; z obawy przed nieuniknionymi upokorzeniami (tchórzostwo)?; z powodu fałszywej pokory („ja nie umiem”; „nie jestem godny”; „inni zrobią to lepiej ode mnie”)?

Czy wprowadzam w życie zasadę, że bez głębokiego życia wewnętrznego nie ma apostołstwa?

Czy naprawdę rozumiem, że być wodzem to nie znaczy rozkazywać, ale służyć innym, służyć wszystkim co się ma – za przykładem Jezusa?

**Modlitwa:** Posilony Chlebem z nieba, który ożywia wiarę, rozwija nadzieję i umacnia miłość, proszę Cię, Boże, naucz mnie pragnąć Jezusa Chrystusa, chleba żywego i prawdziwego, i żyć każdym słowem, które pochodzi z ust Twoich. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.